

całkowitym oddaniem służą Bogu. Specjalne podkreślenie w gronie apostołów tego, że Szymon był gorliwy, może oznaczać, że faktycznie wyróżnił się wśród nich prawością i surowością w zachowywaniu Prawa Mojżeszowego i zwyczajów narodu. Z tego powodu niektórzy uważają, że zanim został uczniem Pana Jezusa, Szymon był faryzeuszem należącym do stronnictwa zelotów.

Przyjdź Królestwo Twoje – cz. 11

A więc po co aż tyle o postawach, gdy mowa o Królestwie Bożym? Czy nie jest to obojętne, co ja robię, jak przeżywam spotkanie z Bogiem, jakie postawy przyjmuję? Nie. To nie jest obojętne ponieważ moja zewnętrzna postawa także w jakiś sposób wyraża prawdę o tym, na ile fundamentem mojej wiary jest to, co zrobił Bóg, co zostało mi dane z łaski Bożej przez Jezusa, który zwyciężył, który podźwignął nas z niewoli grzechu i śmierci, który wyswobodził nas ku wolności i przywrócił utraconą godność. To, co dzieje się w moim życiu dzieje się nie dlatego, że ja jestem święty, ale dlatego, że przyjąłem owoce zbawczej męki Chrystusa, że wierzę w Niego i w to, co się wykonało przez Niego. Inaczej będzie za dużo tego, co moje, a za mało tego, co Boże. To jest właśnie ta sprawiedliwość w Duchu Świętym.

To życie sprawiedliwością w Duchu Świętym, która jest elementem Królestwa Bożego wynika też z tożsamości nadanej nam przez Boga. Trzeba by wrócić do tych konferencji: Od mentalności niewolnika do mentalności króla, które rozważaliśmy we wcześniejszych numerach gazetki. Ale zerknijmy do Listu do Efezjan, w którym św. Paweł pisze: „*A więc nie jesteście już obcymi i przychodniami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga*” (Ef 2,19). To mówi nam słowo Boże. Nie będę się z nim spierał. A Duch Święty, który czyni mnie uczestnikiem Królestwa Bożego pozwala mi tą tożsamością żyć, bo jak czytamy z kolei w Liście do Rzymian: „*Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa, skoro wspólnie z Nim cierpimy po to, by też wspólnie mieć udział w chwale*” (Rz 8,16-17). Jeszcze raz: to słowo Boże mówi nam, to Duch Święty zapewnia nas, że jesteśmy dziećmi Bożymi. A więc pytanie: Jaki duch kształtuje twoją tożsamość, twoje myślenie o sobie: Święty czy nieświęty? Abyśmy stanęli w prawdzie powróćmy do słów, które mówiłem komentując przypowieść o synu marnotrawnym. Oto trzech synów staje przed ojcem. Słyszą jak on woła: Na kolana!

można by rzec nieadekwatnie do tego, że był przybity do krzyża, stanął w prawdzie o sobie samym, wyznając, że cierpi sprawiedliwie za swoje postęпки. Spełniły się w nim bowiem słowa Jezusa: «Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli» (J 8,32). I dlatego usłyszał słowa: «Dzisiaj będziesz ze mną w raju». Niech więc prawda nas wyzwoli. **(Nikodem)**

Schody do nieba – Bądź jak sól

Kiedyś w czasie wywiadu Matka Teresa została zaatakowana przez butnego dziennikarza: „Siostra kocha biednych, to wspaniale. Ale jak to jest z tym całym bogactwem Watykanu i Kościoła? Reakcja Matki Teresy była typowa dla niej. Najpierw popatrzyła pytającemu prosto w oczy, a potem powiedziała: Pan musi być nieszczęśliwy. Coś pana przeraża. Brakuje panu spokoju serca. Dziennikarz zmieszał się i stracił fason. A zakonnica ciągnęła dalej: Pan powinien wierzyć! – A skąd mam wziąć wiarę? – Trzeba się o nią modlić. – Ja nie potrafię się modlić. – W takim razie będę to robiła za pana – zaproponowała Matka Teresa – ale niech pan spróbuje dawać ludziom przynajmniej uśmiech. Uśmiech wnosi w nasze życie jakąś cząstkę Bożej rzeczywistości”. Bardzo do mnie przemawia każda historia, która wyraża to, że z Bogiem jest prosto. Nie łatwo i bezproblemowo, ale prosto. Gdy piszę ten artykuł Bóg daje Kościołowi Ewangelię, która mówi o tym jak Jezus, zrobił porządek w świątyni. Zrobił go radykalnie i bardzo energicznie. Porozrzucił, powyrzucił wszystko to, co było w niej zbędne, zepsute i niepotrzebne. Poradził sobie. I to także dla mnie jest taką prostą prawdą. Jezus poradzi sobie i dzisiaj z każdym „dziadostwem”, które się w Kościele dzieje. I nie tylko w nim. To bardzo uspokajające.

Cały bałagan tego świata Jezus ma pod kontrolą. Problem nasz jest taki, że się rzucamy się ze swoimi rozwiązaniami, zarzutami, oskarżeniami. Tak często chcemy zagadać swoimi argumentami Boga, męża, żonę, dzieci, pracowników, przyjaciół. Gadamy, byle gadać. Zupełnie niepotrzebnie. Jezus sobie poradzi. Często jako ludzie wierzący i praktykujący stajemy się odbiorcami krytyki Kościoła, księży, Boga. Jak się wtedy zachowywać, jak walczyć? Jeśli jesteś człowiekiem Boga, Jego apostołem ta obrona dzieje się „sama”. Nie trzeba przygotowywać strategii. Nie myśl o tym za wiele. Św. Matka Teresa nie prowadziła teologicznych dowodów. Zupełnie to niepotrzebne. Dlaczego? Bo Jezus obiecał, że Duch Święty będzie wkładał nam w usta właściwe słowa. I tak się dzieje. Gdy jestem w ogniu krytyki modlę się o słowa i one płyną. Modlę się o to, żeby moje zachowanie było takie jak Jezus chce, żeby było.

Bardzo często więc milczę i mam pewność, że to On zasłania moje usta. Skupmy się więc na czymś zupełnie innym. Nie wiem czy myślisz o tym, ale Bóg przychodzi do innych przez ciebie. Bądź więc takim człowiekiem, który będzie dla nich świadectwem, bądź tym, którego Bóg pośle do innych. Do domu, do pracy, do przyjaciół, do rodziny. W tym byciu świadectwem najmniej ważne jest to, co mówisz. Dobrze jest uświadomić sobie, że twoje życie ma wpływ na życie innych, twoje zachowania mają wpływ na zachowania innych. I chociaż na pozór nic się nie będzie działo, to uwierz, że to nie pozostanie bez znaczenia.

Słuchałam kiedyś kazania ks. Piotra Pawlukiewicza. Mówił, że za czasów komunizmu przyszedł do niego mężczyzna i opowiedział swoją historię nawrócenia. Był on zatrudniony w fabryce, należał do partii. Czerpał z tego profity. Znamy historię, wiemy, że tępiono Kościół i diabeł chciał doprowadzić do tego, aby jak najwięcej ludzi odeszło od Kościoła. Patrząc na to, co dzieje się dzisiaj pozwolę sobie na dygresję, że i dzisiaj jest podobnie. Był pośród nich jeden człowiek, który otwarcie mówił o swojej wierze, że chodzi do Kościoła, modlił się i często można było zobaczyć kreślony krzyż, którym rozpoczynał pracę czy jedzenie. Robił to mimo że systematycznie omijały go wszelakie nagrody choć był uczciwym i rzetelnym pracownikiem. Jego postawa była obiektem wielu kpín, które znosił w milczeniu. I zdarzyło się tak, że mężczyzna, który opowiadał tą historię uległ wypadkowi samochodowemu. W momencie, gdy życie przelatywało mu przed oczami, ku jego zdumieniu przypomniał sobie tego wierzącego kolegę. Opowiadał, że zaczął rozpaczliwie modlić się: Znam kogoś, kto zna Ciebie. Pomóż mi, bo ja go znam, a on zna Ciebie. Niesamowite. Ów kolega nie walczył na argumenty, gdy się z niego śmiali. Po prostu robił swoje, na tyle na ile mógł i to wystarczyło.

Jak wiemy ani komunizm ani żadna inna ideologia nie zniszczy Kościoła – nie martw się tym. Bóg sobie poradzi. Wystarczy, że będziesz chciał być narzędziem w Jego ręku. Może jesteś tym człowiekiem, który dowie się na sądzie ostatecznym, że twoje życie, twoja modlitwa, twoja postawa miała wpływ na innych. Bohater opowieści przeżył wypadek i zapragnął być jak ten wierzący kolega z pracy, solą, która, jak to ujął ks. Pawlukiewicz, posoliła cały zakład. **(Samarytanka)**

Kącik spotkań – Szymon Gorliwy, cz. 1.

Imię Szymon (Symeon) pochodzi z języka hebrajskiego i oznacza „Bóg wysłuchał”. Źródła podają, że w czasach Jezusa było to naprawdę czę-

ste imię. Nosił je najważniejszy wśród apostołów – Szymon Piotr, ale także pobożny starzec, który w świątyni spotkał Maryję i Józefa, kiedy przynieśli Dzieciątka, aby Je ofiarować i nazwał Jezusa „światłem na oświecenie pogan”. Pismo święte wymienia także Szymona Cyrenejczyka, który pomagał dźwigać krzyż Panu Jezusowi. Ewangelista Łukasz wspomina o Szymonie faryzeuszu, który zaprosił Jezusa na ucztę, a według Jana ewangelisty imię to miał nosić ojciec Judasza Iskarioty. O popularności tego imienia świadczy także fakt, że w hagiografii spotkamy trzydziestu siedmiu świętych i błogosławionych o tym imieniu.

Apostoł Szymon należał do ścisłego grona uczniów Pana Jezusa i wydawałoby się, że z tego powodu powinniśmy wiedzieć o nim dużo, albo przynajmniej tyle, by nie musieć używać, jak to się ma często w przypadku opowiadania o początkach Kościoła, słowa „prawdopodobnie”. Niestety jest chyba postacią najmniej znaną z apostołskiego grona. W Ewangeliach pojawia się zaledwie trzy razy, jedynie w spisach Dwunastu i wymieniany jest na końcu, zawsze obok Judy Tadeusza i Jakuba Młodszego, „braci” (stryjecznych albo ciotecznych) Jezusa, czyli Jego kuzynów (zob. Mk 3,18; Mt 10,4; Łk 6,15; Dz 1,13). Z tego powodu niektórzy sądzą, że obaj apostołowie byli krewnymi Szymona, a Szymon krewnym Jezusa. Według Ewangelii św. Mateusza wydaje się to być pewnym (Mt 13,55). Tradycja chrześcijańska potwierdza te domysły. Podaje też, że miał zasiąść jako trzeci biskup na stolicy jerozolimskiej po śmierci Jakuba Starszego, a potem Jakuba Młodszego i tam ponieść śmierć męczeńską.

Czytając Ewangelie zauważymy, że apostoł Szymon otrzymuje różne przydomki. Pierwsze dwie określają go mianem „Kananejczyk”, dlatego niektórzy Ojcowie Kościoła przypuszczali, że w tej nazwie zawarta jest sugestia, że pochodził on z Kany Galilejskiej i był panem młodym, na którego weselu - według przekazu Czwartej Ewangelii - Chrystus uczynił cud rozpoczynając w ten sposób swoją publiczną działalność. Legenda głosi, że ów cud zamienienia wody w wino był powodem, że za zgodą swej narzeczonej, Szymon poszedł za Chrystusem. Natomiast u Łukasza został nazwany „Zelotą” tzn. gorliwym. Wydaje się, iż te określenia miały go odróżnić od Szymona Piotra.

Współczesna egzegeza pokazuje, że w rzeczywistości obydwie te tytuły wskazują na to samo. W języku hebrajskim słowo *qaná* – od którego pochodzi wyraz „Kananejczyk”, znaczy „być zazdrosnym, pełnym pasji”, a więc gorliwym i można to określenie odnosić zarówno do Boga, zazdrosnego o swój naród, jak i do ludzi, którzy z wielką żarliwością, z